

Kobieca twarz wolontariatu

Mają od trzynastu do ponad siedemdziesięciu lat i w większości wykształcenie średnie. Mowa o wolontariuszach Domu Pomocy Społecznej (DPS) w Sopocie, których Iwią część, bo aż 75 proc. stanowią kobiety.

Dlaczego panie? - zastanawia się Edyta Życzyńska, koordynatorka wolontariatu w sopockim DPS. - Dlatego, że wolontariat opiekuńczy to domena kobiet. Wydaje mi się, że chęć pomagania wynika z naszej natury; jesteśmy istotami bardziej wrażliwymi, od mężczyzn, szybciej reagujemy na ludzką krzywdę. W grę wchodzi także instynkt macierzyński, mamy silną potrzebę opiekowania się drugą osobą. Jesteśmy troskliwymi mamami, dbamy, by naszym bliskim nic nie brakowało. Często kochamy bezwarunkowo i bezgranicznie, stąd zapewne bezinteresowna pomoc przychodzi nam łatwiej i naturalniej, niż mężczyznom.

Według psycholog pracującej w sopockim DPS fakt, że wolontariuszkami w dużej mierze są panie, wynika m.in. z uwarunkowań kulturowych.

Dla kobiet bardzo ważne jest, aby były postrzegane jako miłe, uczynne i opiekuńcze - twierdzi Izabela Pragert, psycholog. - Wynika to w jakimś sensie także z kobiecej natury, która tak nas stworzyła, że jesteśmy przygotowane do opiekowania się innymi, np. potomstwem.

Zdaniem dyrektor DPS Agnieszki Cysewskiej kobiety lubią przebywać i działać w swoim towarzystwie.

Kobiety są bardzo empatyczne, a poza tym całe życie kimś się zajmują, dziećmi, członkami rodziny, w szkole organizują różne zajęcia - uważa Agnieszka Cysewska. - Poza tym garną się do życia wśród innych kobiet, wspólnie wykonują swoje zadania i czerpią z tego radość. To zachęca je do przyścia do wolontariatu. Mężczyźni w niczym nie ustępują kobietom, ale to jednak panie częściej do nas przychodzą, prościej je także zrekrutować, łatwiej nawiązują kontakt z chorymi i więcej rozumieją intuicyjnie.

Sama wolontariuszka sopockiego DPS swoją decyzję o niesieniu pomocy tłumaczy chęcią opieki nad osobami będącymi w potrzebie.

Lubię ludzi starszych, potrafię się wśród nich odnaleźć i wspólnie spędzać czas - mówi Wasylina Wetz, wolontariuszka. - Nie dziwię się, że jest u nas 75 proc. wolontariuszek, a nie wolontariuszy. Myślę, że mężczyźni gorzej, niż kobiety radzą sobie z osobami niepełnosprawnymi, starszymi, chorymi; boją się, że zrobią im coś złego. Kobiety mają tę naturalną cechę opiekowania się słabszymi.

Zdaniem Leny, kobiety w bezpośredniej pomocy sprawdzają się lepiej od mężczyzn, jednak w sferze psychoemocjonalnej to panowie radzą sobie lepiej.

Nasze mieszkanki pytają o męskie towarzystwo, potrzebują męskiej uwagi - uśmiecha się Lena. - Kobieta zostaje kobietą przez całe życie.

Iza Małkowska